Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, piątek 16 lipca 1937 Nr. 195 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89,
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wojna odroczona może być wojną zażegnaną

Jak Eden uzasadnia swą propozycję kompromisową

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn, 16. 7. (C) W przemówieniu swym, w odpowiedzi na wniosek przywódcy Labour Party posła Attlee, minister Eden oświadczył m. in. co następuje: Opozycja partii pracy nie oddaje usług sprawie pokoju, domagając się dyskusji nad propozycjami rządu zanim narody miały czas je zbadać, lub wypowiedzieć się o nich. Opozycja zawsze zalecała współpracę międzynarodową. Właśnie teraz zaangażowaliśmy się w takim zadaniu, powierzonym nam przez wszystkie narody europejskie w krytycznych chwilach historii Europy. Opozycja utrudnia, jak tylko można, wykonanie tego zadania. Poruszywszy sprawę wycofania ochotników cudzoziemskich i trudność zagadnienia lotnictwa minister zaznaczył, że jeżeli propozycje brytyjskie zostaną przyjęte przez komitet nieinterwencji, to mogą one stać się środkiem uczynienia nieinterwencji skuteczną, ograniczenia ryzyka konfliktu i zlokalizowania wojny w Hiszpanii. Jeżeli zaś propozycje te doznają niepowodzenia, co pociągnie za sobą upadek nieinterwencji, to Europa wejdzie w nowy, bardzo niebezpieczny okres. Będziecie mieli wówczas — ciągnął dalej minister — wywóz bez ograniczeń materiału wojennego dla obu stron. Będziecie mieli wówczas pogłoski niemożliwe do sprawdzenia o przybyciu wielkiej liczby ochotników. Wrócicie do okresu poważnego niebezpieczeństwa. Rząd przekonany jest, że Europa nie chce tego (oklaski). Oto dlaczego Europa powierzyła nam ten mandat, który staraliśmy się wykonać w sposób słuszny i szybko. Do Europy należeć będzie powzięcie jutro decyzji. Dziś domagam się od Izby gmin zaaprobowania tych propozycyj, jako przyczynka do utrzymania pokoju. Wojna niczego nie załatwia (burzliwe oklaski). Czy wojna doprowadzi do zwycięstwa, czy klęski — gorycz tego owocu nie da się wyobrazić. Nie akceptowaliśmy doktryny o nieuniknionej wojnie. — Wojna odroczona może być wojną zażegnaną. W świetle właśnie tej koncepcji domagam się od Izby oceny naszej polityki w stosunku do konfliktu hiszpańskiego. Domagam się od Izby zaaprobowania propozycyj nie dlatego, że wszystkie szczegóły są tam dobre — są szczegóły, które mnie osobiście nie podobają się — lecz dlatego, że wierzymy, iż są one przyczynkiem do współpracy europejskiej, a w konsekwencji przyczynkiem na rzecz pokoju. Rządy europejskie wierzą, że jeżeli nieinterwencja załamie się, to ryzyko konfliktu europejskiego w sposób nieunikniony wzrośnie. Żaden naród europejski nie chce zbliżyć się do tej przepaści.

Na temat przyznania praw stron walczących minister oświadczył: Przyznanie tych praw nie stanowi bynajmniej jakiejkolwiek aprobaty. Propozycje brytyjskie uzależniają przyznanie tych praw od kilku warunków i poddają je pewnym ograniczeniom bez precedensu. Warunki te są następujące: porozumienie w sprawie wycofania cudzoziemców musi funkcjonować w sposób zadawalający, a samo wycofanie musi wykazać istotny postęp. Nie tylko więc musi być przyjęta sama zasada wycofania, lecz nadto funkcjonować musi w sposób określony cała maszyneria, a rezultaty muszą być istotne. Komitet nieinterwencji sam ma ocenić rezultaty tego wycofania cudzoziemców, zanim powzięta zostanie decyzja w sprawie przyznania praw stron walczących.

Następcy mówca podsekretarz stanu lord Carnborne oświadczył, iż nie ma mowy o jakiejś akcji ze strony Wielkiej Brytanii, która mogłaby zmierzać do osłabienia przyjaźni angielsko-francuskiej, której znaczenie dla pokoju europejskiego uznajemy w całej pełni. Na temat wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii Cranborne zaznaczył, iż rząd w zasadzie przychyla się do tego, by wycofanie to dokonane zostało proporcjonalnie, lecz będzie tak tylko w pierwszej fazie. Specjalne komisje będą musiały udać się do obu stron celem uzyskania ścisłych liczb, dotyczących ochotników cudzoziemskich. Dopiero wówczas będzie możliwe uczynienie zaleceń komitetowi nieinterwencji w sprawie wykonania planu wycofania. Oczywiście przywrócenie kontroli lądowej zależy od przyjęcia całego planu.

Sowiety chcą storpedować plan Edena przy pomocy Francji

Paryż, 16. 7. (A) Komunikat, wydany po posiedzeniu rady gabinetowej ograniczył się tylko do stwierdzenia, że tematem posiedzenia był referat min. Delbosa. Żadnych bliższych informacyj na razie uzyskać nie można. W kołach politycznych w dalszym ciągu utrzymuje się jak najdalej idąca rezerwa w ocenianiu kompromisowych propozycyj londyńskich. Z naciskiem podkreślają tylko, że rząd francuski zwrócił się do Londynu o bliższe sprecyzowanie szeregu punktów projektu. W prawicowych kołach prasowych pojawiła się wersja, że rząd sowiecki będzie się starał storpedować projekt min. Edena i że w tym celu robi już pewne zabiegi u rządu francuskiego, aby zyskać jego pomoc. W tychże kołach jednak podkreślają z naciskiem, że rząd francuski nie udzieli swojej pomocy do storpedowania kompromisu. Naczelną troską, dominującą w rozmowach, prowadzonych przez dziennikarzy i polityków francuskich, jest troska o utrzymanie w obecnej trudnej sytuacji solidarności między Paryżem a Londynem, która narażona jest na dość trudną próbę ze względu na trudności w wewnętrznej sytuacji Francji.

Konflikt chińsko-japoński a week-end prez. Roosevelta

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Waszyngton 16. 7. (R) Prezydent Roosevelt zaniechał wyjazdu na week - end i pozostanie w Białym Domu ze względu na sytuację na Dalekim Wschodzie. Prezydent śledzi uważnie rozwój wydarzeń w Chinach północnych, jak również nowy projekt nieinterwencji w Hiszpanii. Wezwał on do siebie na naradę 3 swych doradców dyplomatycznych: ambasadora z Turcji Mac Murraya, rzeczoznawcę w sprawach chińskich, oraz Sumnerwellsa i Normana Davisa.

Coś psuje się w... Trzeciej Rzeszy

Zakaz noszenia uniformów przez szturmowców w Monachium -- „Grüss Gott" w sklepach — zamiast „Heil Hitler"

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Monachium 16. 7. (R) Wydano tu tymczasowy zakaz noszenia uniformów przez członków oddziałów szturmowych. Zakaz ten pozostaje w związku z szeregiem scysyj do których doszło niedawno w tym mieście między umundurowanymi członkami S. A. a pozostałą ludnością. Głównym tłem tych scysyj były sprawy religijne, wobec niewątpliwie nieprzychylnego stanowiska katolickiej ludności Bawarii do różnych zarządzeń i wystąpień antykościelnych.

Charakterystyczne jest, iż jednocześnie organ szturmówek „S. A. Mann" w dłuższym artykule uskarża się, że właśnie, w Monachium „które jest stolicą ruchu" liczni mieszkańcy „przez inercję" zamiast witania się przez „Heil Hitler" mówią przeważnie „Gruess Gott". „S. A. - Mann" zwraca również uwagę, że niektórzy kupcy uciekają się do wymówki, że nie mogą przecież przyjmować cudzoziemców okrzykiem „Heil Hitler". Po ostrym skrytykowaniu tego argumentu, organ „S. A." wyraża oczekiwanie że już w czasie najbliższym „będzie można odróżnić w Monachium po pozdrowieniu kupca niemieckiego od Żyda, łotra lub tępego głupca".

Pokłosie święta 14 lipca

Burzliwe zajścia podczas wyścigów w Marsylii

Paryż, 16. 7. (A) Wyścigi konne w Marsylii, urządzane w dniu 14 lipca, zostały przerwane na skutek demonstracji publiczności, która zalała tor wyścigowy, protestując przeciwko przyznaniu 1-szej nagrody koniowi „Pastorale". Tłum zaczął domagać się zwrotu stawek, twierdząc, iż „Pastorale" niesłusznie zdobył 1-szą nagrodę, gdyż wystartował o kilka chwil wcześniej, niż inne konie.

Demonstranci pobili komisarza policji, który usiłował usunąć publiczność z toru, jak również zdemolowali szereg urządzeń i podpalili kasę totalizatora.

Na skutek tych incydentów wyścigi zostały przerwane.

Fatalny strzał Senegalczyka

Paryż 16. 7. (A) W wesołym miasteczku na wystawie paryskiej miał miejsce tragiczny wypadek na strzelnicy, spowodowany nieostrożnością pewnego Senegalczyka, który zamiast trafić do balonika — trafił w jednego z przypatrujących się widzów, raniąc go dość poważnie. Strzelnicę jarmarczną, na której zdarzył się wypadek, natychmiast zamknięto.

Jeszcze jeden nieszczęśliwy wypadek

Paryż, 16. 7. (A) W czasie tradycyjnych tańców w dniu święta narodowego na jednej z ulic latarnia, na którą wdrapało się kilku ciekawych, przewróciła się na tłum tańczących, raniąc kilka osób. Między innymi ranny został powieściopisarz i dziennikarz Marc Bernard oraz kolporter uliczny Labitt, który doznał złamania czaszki.

Ćwierć miliona osób zwiedza dziennie wystawę paryską

Paryż 16. 7. (A) W dniu 14 lipca zwiedziło wystawę paryską 249 tysięcy osób. Do tychczas zwiedziło wystawę od chwili jej otwarcia tj. w ciągu 52 dni 5 milionów osób, przy czym rekord pobił dzień 27 czerwca z liczbą 263 tys. osób.

Przed drugą sesją nadzwyczajną

Warszawa 16. 7. PAT. W poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 16 w Sejmie odbędzie się posiedzenie krakowskiej grupy regionalnej posłów i senatorów.

Tegoż dnia o godz. 19 zbierze się klub dyskusyjny posłów i senatorów, b. uczestników walk o niepodległość w związku z wnioskiem złożonym o zwołanie sesji nadzwyczajnej, poświęconej sprawie przeniesienia prochów Marszałka Piłsudskiego.

Rugi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16. 7. (A) Donoszą z Wilejki na Wileńszczyźnie, iż odbył się tam zjazd ziemian, na którym uchwalono utworzenie spółdzielni handlarzy, celem wyrugowania Żydów z handlu przetworami rolniczymi. Na miejscu zebrano fundusz w wysokości 50 tysięcy zł. Zaznaczyć trzeba, iż liczni ziemianie wystąpili z przemówieniami, w których stwierdzili, że *Żydzi lojalnie wykonują swoje obowiązki kupieckie i nie ma sensu pozbawienie ich utrzymania.* Utworzenie tej kooperatywy jest wynikiem agitacji za stworzeniem polskiej warstwy średniej.

Król Karol wydaje obiad na cześć prezydenta Francji

Paryż 16. 7. (A) Król Karol rumuński wydał wczoraj wieczorem na cześć prezydenta Lebruna obiad w restauracji pawilonu rumuńskiego na wystawie. Obecni byli m. in premier Chautemps, ministrowie Delbos, Daladier, Bonnet, Campinchi, Zay, Rucart, Paul Boncour, Marin, nuncjusz papieski, ambasadorowie Polski, Brazylii, Anglii, Turcji, posłowie Czechosłowacji, jugosławiański, szwajcarski, generałowie Gouruaud, Gamelin, Colson, Maurin i generalny komisarz wystawy L'Abbe.

Krwawe demonstracje w Tunisie

Tunis 16. 7. (A) W czwartek po południu doszło znowu do manifestacyj, w których wyniku 15 osób odniosło rany. Aresztowano przeszło 10 osób.

90 dzieci wypadło z pędzącego autobusu

Straszna katastrofa na Litwie

Królewiec 16. 7. (R). W okolicach Uciany na Litwie wydarzyła się katastrofa autobusowa, której ofiarą padło 28 dzieci. Z autobusu ciężarowego, wiozącego około 90 dzieci, oderwała się boczna przegroda i prawie wszystkie dzieci wypadły na ziemię. Wiele dzieci połamało sobie ręce i nogi, reszta odniosła inne ciężkie obrażenia. 28 dzieci odwieziono do szpitala.

Tam, gdzie górale z Podhala wydzierają ziemi szlachetny kruszec

Podróże dra Jarosza po osiedlach polskich w Ameryce

Chicago, 16. 7. Pat. Znany podróżnik dr Jarosz który od jesieni r. ub. odbywa trzecią z rzędu podróż po Ameryce, ostatnio zwiedzał okolice rzeki św. Wawrzyńca i wielkich jezior, a zarazem wygłosił wykłady w osadach polskich na terenie wschodniej Kanady.

W ostatnich tygodniach podróżnik nasz odwiedził wszystkie ważniejsze skupienia we wschodniej Kanadzie, dotarł nawet do Timmins i Kirkland Lake, leżących około 200 mil na południe od zatoki hudsońskiej, gdzie wielu Polaków, przeważnie Podhalan, pracuje w bardzo trudnych warunkach w kopalniach złota.

W tych to okolicach znajduje się sławna kopalnia złota „Sisco", odkryta i założona przez Stefana Szyszkę, emigranta z Wielkopolski. Z nadzwyczajną radością górnicy polscy witali naszego podróżnika, który przybył odwiedzić skupienia polskie, do których żaden z emisariuszy z kraju nie docierał.

W drodze powrotnej około 30 mil od wsi indiańskiej Tamagani p. Jarosza spotkała przykra przygoda. Drogi w tej części kraju są dopiero w budowie i tablice ostrzegawcze głoszą, że automobiliści odbywają podróż po bezdrożach na własne ryzyko. Na ostrym zakręcie z góry auto zarzuciło i wywróciło się, częściowo się rozbijając. Podróżnik nasz na szczęście wyszedł zupełnie cało z wypadku, ale miał wiele kłopotów z naprawą auta wśród rozległych pustkowi i dopiero przed kilku dniami przybył do Chicago.

W pierwszych dniach lipca dr Jarosz wyruszył na Alaskę dokończyć badania geograficzne na wyspie Kościuszki. W drodze powrotnej odwiedzi osiedla polskie nad Pacyfikiem i w środkowych stanach Ameryki.

Bernard Singer

PRZED ZJAZDEM LEGIONISTÓW

Wolnym korytem biegnie życie polityczne w Polsce. Konflikt wawelski zlikwidowany został na drodze dyplomatycznej. Watykan miał duże trudności z załatwieniem tego sporu. Po jednej stronie rząd i Prezydent Rzeczypospolitej wykazali dużo lojalności wobec kościoła, z drugiej strony zaś chodziło o duchownego, którego nie można było zdezawuować Watykan poszedł na dalekie kompromisy. — Obecność nuncjusza podczas przyjęcia rumuńskiego króla na Wawelu, odprawienie nabożeństwa w katedrze, były dowodem ustępliwości. Król rumuński docenił stanowisko Watykanu i dlatego nadał nuncjuszowi wysokie odznaczenie.

Przyczynił się do zlikwidowania sprawy prymas kardynał Hlond i udało się zapobiec temu, by naruszony został konkordat, w którym zabezpieczone są prawa kościoła katolickiego i interesy duchownych.

Jak wiadomo, konkordat z Watykanem zawarł minister oświaty Stanisław Grabski, zrealizowanie konkordatu nastąpiło jednak później, a Watykan z zadowoleniem przyjął rozporządzenia wykonawcze, które ogłoszone zostały po przewrocie majowym przez ministra Wacława Jędrzejewicza.

Właśnie tzw. „wolnomyśliciele" okazali niezwykłą lojalność w rokowaniach z Watykanem, a potem z biskupami polskimi. A kiedy jeden z wojewodów chciał, kilka lat temu, wszcząć akcję przeciwko pewnemu biskupowi, miarodajne czynniki zwróciły mu uwagę, że rząd nie życzy sobie żadnych walk i że ten incydent zostanie załatwiony na drodze dyplomatycznej. W ten sposób zakończony został znany spór wojewody Dziadosza, a także i teraz, choć sytuacja była bardziej naprężona, jednak nastąpiło uspokojenie bez zastosowania radykalnych środków

Wolnym korytem biegnie też praca w obozie rządowym. Formalnie dzieje się tam dużo. — Codziennie odczytuje się sprawozdania o nowych nominacjach. Wyznacza się, jednego po drugim, przedstawicieli okręgów frontu wiejskiego. Szef tego sektoru, generał Galica, jest niezmordowany. Co tydzień prawie przemawia na zjazdach okręgowych i stale przysięga, że konstytucja jest głównym fundamentem nowej organizacji.

Zabierają głos jego pomocnicy, krzątą się szef warszawskiego okręgu, senator Michał Róg, który nawrócił się bardzo energicznie. — W wywiadzie oświadczył ten b. przywódca „Wyzwolenia", że teraz widzi iż partie uprawiały demagogię i że najuczciwszym jest pułkownik Koc.

Michał Róg jest optymistą. Wierzy w powodzenie i przypuszcza nawet, że Stronnictwo Ludowe przygląda się jego pracy z przyjazną neutralnością.

Czy tak jest w istocie? Trudno wyciągnąć jakieś wnioski z zachowania się tych, którzy wierzą w „Zielony Sztandar". W samej partii zaznaczają się daleko idące zmiany organizacyjne. Masowe obchody zostały zabronione, a wszelkie uroczystości odbywać się muszą w każdym okręgu z osobna. Działalności partyjnej przewodzą prawicowe elementy z dawnego „Piasta" z posłem Gruszką na czele, którzy nie są zbytnimi zwolennikami jednolitego frontu z P. P. S. Radykalne prądy przejawiające się wśród młodzieży ulegają zahamowaniu.

Dowodzi to, że opozycja okazuje mało aktywności. P. P. S. wykorzystywała tylko zatarg z biskupem krakowskim dla wszczęcia walki z kościołem. W ten sposób nadaje ona legalny charakter akcji, która byłaby niemożliwa dwa miesiące temu. Na innych frontach jednak panuje spokój. Jedynie rosnąca drożyzna spowodowała szereg ekonomicznych pociągnięć ze strony P. P. S.

A jednak obóz rządowy przygotowuje się do dalszych podbojów, do dalszych walk. Reorganizacja musi być zakończona do listopada, do czasu, kiedy następuje zmiana warty na Krakowskim Przedmieściu, w związku z sesją budżetową.

Istnieją już symptomy, zapowiadające przyspieszenie akcji. Dnia 8 sierpnia ma odbyć się w Krakowie zjazd legionistów, zwołany przez naczelnego komendanta legionistów, płk. Koca, który jest równocześnie szefem „Ozonu". Dowodzi to, że przywódcy „Ozonu" mogą już przyjść ze sprawozdaniem do kolegów legionistów, a nie tylko do komendantów okręgowych.

Zjazd ten ma znaczenie też dlatego, że aprobata udzielona została przez marszałka Śmigłego-Rydza. Jak wiadomo, przed rokiem odłożył generalny inspektor armii zjazd legionistów, oświadczając oficjalnie, że zwoła go wtedy, kiedy nakażą warunki polityczne, kiedy będzie z czymś przyjść do kolegów.

Widocznie więc marszałek uważa że zaszły ważne wydarzenia i nie jest wykluczone, że przemówienie na zjeździe będzie zapowiedzią nowych wydarzeń.

Nie jest też wykluczone, iż właśnie z powodu zatargu wawelskiego, postanowiono zwołać zjazd legionistów do Krakowa, aby demonstracyjnie podkreślić oddanie i wierność pamięci Wodza, Marszałka Piłsudskiego, aby zademonstrować na Wawelu potęgę legionistów

Kilka czynników zbiegło się razem. Jedna rzecz jednak znana jest z góry, że tu nie odzwierciedli się dokładnie nastrój legionistów w stosunku do "Ozonu", ponieważ stało się zwyczajem, iż nie ma żadnej dyskusji. Nastąpi przemówienie marszałka i tym samym wyczerpany będzie główny punkt zjazdu.

Przemówienie marszałka prawdopodobnie da przegląd działalności od 24 maja 1936 roku, od historycznej mowy na zjeździe delegatów i zawierać będzie też może odpowiedź na pytania i wątpliwości, jakie wyrazili nawet komendanci okręgów, którzy nie otrzymali żadnej odpowiedzi od pułkownika Koca.

Będzie to zatem nie tylko oświadczenie dla kolegów, ale exposé pierwszego po prezydencie dygnitarza państwowego, który brał czynny udział w politycznych wydarzeniach ostatniego roku, począwszy od nominacji generała Składkowskiego na premiera, a skończywszy na nominacji szefa nowego obozu, płk. Koca, począwszy od poufnej Rady gabinetowej przed rokiem, a skończywszy na Radzie gabinetowej przed tygodniem. Będzie to sprawozdanie polityczne, wygłoszone przez generalnego inspektora armii, drugiego marszałka Polski.

Kronika tarnowska

ECHA STRAJKÓW NA SALI SĄDOWEJ. Józef Kokoszyński, Jan Król, Władysław Wodarzyk, Herman Blatt i Abraham Katz zostali oskarżeni o to, że zmusili niejakiego Salzberga do zapisania się na członka związku piekarzy celem wywołania strajku okupacyjnego w piekarni Sturma, a gdy Salzberg się nie zgodził na wywołanie strajku, oskarżeni pobili go laskami po głowie tak silnie, że musiano go odwieźć do szpitala. W wyniku rozprawy sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Na ławie oskarżonych zasiedli Lipek Gottlob, Maks Weissengrün i Natan Rosenfeld oskarżeni o to, że weszli do lokalu Mojżesza Friesa i swym przebywaniem w lokalu zmusili go do zawarcia umowy zbiorowej. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd wydał wyrok uniewinniający, wychodząc z założenia, że samo przebywanie w zakładzie pracy, o ile ono jest spokojne, nie jest przestępstwem Bronił adw. dr. Agatstein.

STRAJK OKUPACYJNY. W fabryce guzików Henryka Sambora przy ul. Grotgera 4 wybuchł strajk okupacyjny, obejmujący 4 robotników, którzy domagają się podpisania umowy zbiorowej.

WPADŁ DO WODY WRAZ Z BARANAMI. Fornal ks. Sanguszki 77-letni Kosman Weihamer z Wierzchosławic przy wjeździe na prom w Ostrowie wpadł do Dunajca wraz z końmi i wozem, na którym znajdowała się drewniana paka z 11 baranami. Woda uniosła Weihamera wraz z całym ekwipunkiem, a dopiero w odległości około 300 metrów od promu obok kąpieliska należącego do Z.F.Z.A. w Mościcach paka z baranami, na której się trzymał Weihamer, dopłynęła do brzegu a znajdujący się tam ludzie wyciągnęli go z wody, przy czym 2 barany udusiły się w wodzie. Tylnej części wozu jeszcze nie znaleziono.

PRZENIESIENIE. Z dniem 1 bm. opuścił swe stanowisko naczelnik dworca towarowego w Tarnowie st. asesor Ferdynand Müller, przeniesiony na wyższe stanowisko kolejowe do Bydgoszczy.

Obrazki z kraju „wrogów ludu"

Moskwa, 16. 7. (PAT). W myśliwsko-sportowym komitecie białoruskim wykryto ostatnio znaczne defraudacje. Według pierwiastkowego śledztwa, roztrwoniono z funduszów państwowych 152 tys. rubli. Na koszt państwa urządzano polowania i bankiety. Buchalter komitetu Kagan i administrator Sierebrenskimj zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

* * *

Moskwa, 16. 7. (PAT). Z Dniepropietrowska donoszą, że w obwodzie leży na polach 15 milionów pudów omłóconego zboża. Zboże to nie zwozi się do magazynu z powodu braku środków transportowych. Ciężarówki na czas nie zostały wyremontowane. W obwodzie z tego powodu stoi bezczynnie 1500 samochodów ciężarowych. Brak jest najniezbędniejszych części zapasowych. Poza tym samochody nie są należycie wyzyskiwane. W najgorętszym czasie zbiorów — piszą „Izwiestia" — można spotkać dziesiątki i setki ciężarówek na targach.

*

Moskwa, 16. 7. (PAT) Według danych urzędowych, plan wierceń nowych szybów naftowych wykonany został w czerwcu w 79 proc., przy czym w miesiącu tym zanotowano 120 wypadków psucia się mechanizmów. „Za industralizacju" widzi w tym rękę „wrogów ludu" i wzywa do ich wytępienia, co należy rozumieć jako zapowiedź nowych aresztowań w przemyśle naftowym.

Moskwa, 16. 7. PAT Z Jarosławia donoszą: W tut. fabryce kombinatu kauczukowo-asbestowego zamordowany został przez jednego z robotników stachanowiec brygadier. Natychmiast zorganizowano wiec 25 tysięcy robotników, którzy uchwalili rezolucję, domagającą się od władz jak najszybszego śledztwa i surowego ukarania mordercy.

Porwanie dziecka w Katowicach

Katowice 16. 7. (K) Wczoraj w południe wydarzył się tu wypadek porwania dziecka. Służąca niejakich Byrtusów wyszła z 8-miesięcznym dzieckiem na spacer. W pewnej chwili przystąpiła do niej nieznana kobieta która poleciła jej udać się natychmiast do domu pracodawców, gdyż pani jej nagle zachorowała, sama natomiast ofiarowała się zaopiekować się przez ten czas dzieckiem. Służąca, nie przeczuwając złych zamiarów nieznajomej, udała się do domu. Przekonawszy się, że została wprowadzona w błąd, wróciła, jednakże nie zastała już ani owej kobiety, ani wózka z dzieckiem. Byrtusowie za wiadomili natychmiast o wypadku policję, która wszczęła energiczne poszukiwania. Rodzice zaginionego dziecka przeznaczyli nagrodę pieniężną w wysokości 500 zł. dla oso by która przyczyni się do odnalezienia dziecka.

Inwestycje w Jastarni

Jastarnia, 16. 7. PAT Po ukończeniu rozbudowy portu rybackiego w Jastarni, która już dobiega końca, rozpocznie się budowa przystani rybackiej dla dużego ośrodka rybactwa w Kuźnicy, a następnie prowadzone będą prace nad budową przystani w Chałupach na Helu.

Trzy godziny w Częstochowie

Wrażenia z miasta — widowni „odruchu"

Postój w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, w lipcu.

Kiedy jadąc na letnisko ma się przymusowy trzygodzinny postój w obcym nieinteresującym miasteczku, czas to kłopotliwie zmarnowany. Skoro miastem tym jest jednakowoż Częstochowa, plan wypełnienia powstałej między dwoma pociągami luki kształtuje się nieomal samorzutnie. Zasadniczą jego linią jest pomysł zwiedzenia Jasnej Góry. Złożywszy tedy walizy w przechowalni pertraktuję z jednym z granatowo umundurowanych dorożkarzy o wolne tempo jazdy w kierunku klasztoru bym mogła równocześnie oglądnąć jego siedzibę.

„Uświadomiony" dorożkarz

Zaledwie jednak mijamy wiodącą od dworca ulicę Katedralną z widniejącymi na niej jaskrawymi reklamami piwa Szwedego, a już temperament dorożkarski nie zaabsorbowany słabym o rannej godzinie ruchem wyładowuje się w nie zbyt chętnie przeze mnie przyjętym steku pytań. A pani dobrodzika skąd — brzmi z profilu rzucone pytanie. Z Krakowa — mówię. — Piękne miasto — przytwierdza z miną znawcy. Kościołów a Kościołów! Żeby tylko Żydów mniej tam było — do rzuca sentencjonalnie. I nagle już całkiem poufnym tonem dodaje: — Widzi pani, trzebaby ich trochę prze-t-r-ą-ci-ć, jak to u nas było niedawno. W naszym fachu np. to znaczy się na dworcu my Żydów nie dopuszczamy. Zjawił się tu jeden taki, pozwolenie może ta i miał, aleśmy mu tak dali rady, że uciekł gdzie świętojańskie ziele rośnie.

Jasna Góra

Ostatnie słowa wypowiedziane roznamiętnionym tonem przerywam zdecydowanie niecierpliwym ruchem, w dali bowiem wildniej już dumnie strzelająca w niebo wieżyca Jasnogórskiego klasztoru. Pięknie obsadzoną, prostą aleją toczą się pojazdy, autobusy i całe mnóstwo rowerów. Na rowerach zaś zdumiewająca przewaga młodych kobiet w nowoczesnych spodnicach — spodniach. Im bliżej celu jesteśmy, tym bardziej zacierają się kontury klasztoru. I nagle wykwita całkiem bliski, a jednak odległy, wyniosły, niebotyczny zda się. U jego stóp nieduże lecz liczne grupki pątników mówiących szeptem i nad czymś jakoby radzących. Z zamyślenia budzi mnie głos dorożkarza informującego mnie, że wstęp do klasztoru dziś niedozwolony. Prawda. Leniwie i żałośnie dźwigają się tłumy pątników. Trzeba wracać.

W dzielnicy żydowskiej

U zbiegu Starego i Nowego Rynku żegnam z przyjemnością rozmownego mistrza bata, by dalsze dwie z górą godziny spędzić na samotnej kontemplacji miasta. Zagłębiam się w coraz to inne sąsiednie uliczki. Znikł tu bez śladu elegancki komfort opuszczonej przed chwilą Alei N. M. P. i tych wiodących do klasztoru. Gęsto stłoczone domki o ubogim wyglądzie za jedyną ozdobę odrapanych gzymsów mają liczne tabliczki gdzie „starszy felczer" sąsiaduje ze składem czapek, lekarz-dentysta z „detalicznym handlem bez wyszynku", akuszerka z adwokatem i t. d. Uliczki wąskie, ciasne, zbite jakby wzajemnej szukające u siebie podpory. We drzwiach sklepów, przed domkami ludzie — przeważnie kupcy. Poznają obcego; spojrzenia ich biegną za nim bardziej nieufne niż ciekawe. Czyżbym była zbytnio pod wpływem świeżo przeczytanej powieści Matużejewa, czy też nie we wszystkich oknach jeszcze z powrotem powstawiane szyby każą mi w tych ukradkiem śledzących oczach dopatrywać się niewiary „ludzi szczutych". To dzielnica żydowska. Na jakimś narożniku restauracja — większa niż dotychczasowe i schludniejsza stała mi się azylem nie tylko dla zjedzenia śniadania, lecz i dla nakreślenia w myślach dalszej „trasy". Z pomocą przychodzi mi przypadek. Na stole leży stary numer „Nowego Dziennika" z 21 czerwca. Czekając na kawę przerzucam go automatycznie. Na pierwszej stronie artykuł: „Odruch" w Częstochowie. Decyduję się pójść „tam" i obejrzeć to wszystko. Gorączkowo przełykam śniadanie wydelegowawszy uprzednio uprzejmego restauratora po przewodnika. I ten już się znalazł. Po drodze mój „cicerone", wysoki tragarz cieszący się nadmiarem wolnego czasu opowiada mi, że mieszka przy ul. Nadrzecznej w tym samym domu, co żona Pędraka z dziećmi. Moje tournee zaczynam od tej wizyty.

U rodziny skazanego Pędraka

Pod numerem 44-ym ul. Nadrzecznej na drugim piętrze ponurej kamienicy z czerwonej cegły w ciasnym, ubogim pokoiku i kuchence mieszczą się rodzice Pędrakowej, bracia krawcy, ich „pracownia" i od czasu nieszczęsnego wypadku ona sama z dwojgiem dzieci (pięć i dziesięć lat). Po brudnych, stromych schodach dostajemy się do ciasnej kuchenki, na środku ktorej stara kobieta obiera ziemniaki. W kącie przy krawieckiej lalce dwóch młodych ludzi mocuje się z jakimś opornym rękawem damskiego żakietu. Żony skazanego nie ma; bezcelowym byłoby też czekać na nią. Od czasu wypadku, mówi brat, nie utrzyma się w domu, ciągle biega, jakby tym sposobem starała się uciszyć swój ból. Dlaczego tu mieszka? pytam, ma wszak swoją „posesję", jak to podawano w ciągu procesu. No tak, ma, ale u niej wszystko zdemolowano, omijano tylko mieszkających tam chrześcijan...

Proszę rozmawiającego ze mną brata o jakieś nieznane ogółowi szczegóły zajścia. Mówi skąpo i niechętnie z chmurną zaciętością, która głęboką bruzdą osiadła na młodym, bo dwudziestokilkuletnim czole. Poco mówić? Kto w to uwierzy? Gazety i tak napiszą, że Josek Pędrak miał złą opinię. Dlatego, że pracował dniem i nocą, bez świąt ni odpoczynku, do krwi ręce sobie zarabiał, byleby tylko zakupioną rawpół rozwaloną ruderę doprowadzić do stanu używalnego. Kogoż to wzruszy, że ten dom, ten „własny" kąt stał się jego bóstwem i ideałem, jego niebem jakże często jego piekłem? Że krytycznego dnia całe piekło sprzysięgło się, by go pozbawić równowagi; mandat karny za usterki przy studni i tegoż samego dnia drugi za nieporządki w księdze meldunkowej. Nie było mu tak łatwo, bo w swym znojnym życiu nie znalazł nawet czasu na naukę czytania. I po tym wszystkim prowokacja.

Zabił — to prawda, mówi twardym głosem młodzieniec. My nie mówimy, że niewinny. My chcemy tylko wyroku na lata, ale na całe życie. Wierzymy w sprawiedliwość, i tylko tym żyjemy my, a przede wszystkim on, ten nieszczęśliwy więzień. Gdyby nie ta nadzieja, biedak dawnoby już oszalał, bo duszę ma zatrutą wyrzutami sumienia. Niech pani o tym napisze powiada miększym już tonem, aby ludzie wiedzieli, że nikt takimi łzami nie płakał nad swoim postępkiem, jak ten niepiśmienny człowiek. Podczas ostatniego widzenia się z żoną błagał z płaczem: — pożyczcie pieniędzy na obronę. Ja padam; nie mogę przecie zgnić w więzieniu. muszę prz cież naprawić krzywdę którą wyrządziłem...

Studenci nawiązują kontakt z wsią

Studenci wydziału prawnego uniwersytetu belgradzkiego podjęli się ważnej misji społecznej. Postanowili mianowicie w okresie lata przeprowadzić ankietę wśród ludności wiejskiej Serbii, Bośni, Hercegowiny i Czarnogórza. Już od pierwszych dni lipca po wioskach i osadach krążą akademicy, zgodnie z podzielonym sobie rejonem pracy ściągają od gospodarzy odpowiedzi na 150 pytań. Pytania te, zamieszczone na wydrukowanym formularzu obejmują szczegółowo warunki życia ludności wiejskiej i wszystkie jej kłopoty.; Przy zdobywaniu tych informacyj akademicy otrzymali polecenie przestrzegania prawdziwości uzyskanych wiadomości. W razie jakiegokolwiek nacisku wójta lub sołtysa studenci nie korzystają z tych danych, uznając je za wątpliwe i nieszczere. Opracowany materiał posłuży profesorom uniwersytetu do zdobycia źródłowego obrazu potrzeb i stanu wsi jugosłowiańskiej.

Ponurym szlakiem „odruchu"

Przy tejże samej ulicy znajdują się dwie synagogi Stara i Nowa, przedstawiające ponoć obraz całkowitego zniszczenia. Gdy przewodnik mój udaje się po klucze, oglądam gmach Starej Synagogi od zewnątrz. Od ul. Mirowskiej patrzą na mnie z wysokości piętra ślepo żółte deski. Dom naprzeciwko pod Nr. 10—12 z równie dekoracyjnymi deskami snać zbyt późno wywiesił kartkę koszlawymi literami, oświadczający że jest „chrześcijański"... Nic to jednak w porównaniu z iście pogromową ruiną, jaką przedstawia t. zw. Nowa Synagoga. Ode drzwi otwartych przez starego szamesa znać ślady rozbestwionych instynktów. Rozwalona biała szafa na księgi, wyłowiona z pobliskiej Warty. — A tu są księgi — mówi drżącym od żalu głosem starzec. Patrzę. Na ziemi olbrzymi stos kartek różnej wielkości; Gemary, Biblie, modlitewniki częściowo spalone — reszta potargane. Cenne pergaminowe oprawy spalone. To zaś, czego nie zdołano zniszczyć, uopłynęło z nurtem rzeki... W wielkiej sali modlitewnej pozostawionej, aż do zjechania komisji w stanie od napadu nietkniętym, świętokradcze dłonie nie pozostawiły całej deski. Leżąca na częściach ławek i stołów olbrzymia ilość 5-kilowych kamieni usprawiedliwia wyłomy w murze, szkielet wieloramiennego ongiś świecznika i zdemolowany olbrzymi piec amerykański niedawno zakupiony za 800 zł. Ocalały tylko Rodały i Pięcioksięgi tajemnie na parę godzin przed pogromem wyniesione przez starego sługę. Kto wie, jęczy starszek kiedy znowu staniemy przed Arką? Kto to odbuduje, gdy Gmina tylu biednych i bezdomnych nakarmić musi. Z oczu płyną mu łzy, które przyspieszają moje wyjście ze zniszczonego Domu Modlitwy. Czeka mnie już przed domem tłum mieszkańców baraków niezbyt na wysokość człowieka obliczonych. Teraz już muszę iść z nimi, bo ze wszystkich stron padają prośby. Więc szlachtuz ze strugami krwi świeżej i zakrzepłej, ze szczątkami drzwi, i szaf dobytych z wody. Więc rozwalony piec, zniszczone urządzenia i stosy kamieni, kamieni...

I znowu gdzieś w pobliżu czyjeś nieproszone ręce otwierają zbite z desek, drzwi od czegoś, co wygląda jak szopa. Po przekroczeniu progu zmęczone zmysły wchłaniają zaduch, stęchliznę i spaleniznę. Potem ktoś otwiera „okna". Spalone ściany. Jakiś blaszany szkielet łóżka i na wpół zwęglone pierzyny. Coś, co było szafą i kawały naczyń zmieszane z pierzem, kaszą, węglem i nogami krzeseł. I kawałki płótna, białe, różowe, niebieskie. To wyprawa jednej z trzech córek nieszczęsnego pogorzelca Nachtigala... Najbiedniejszą snać z ofiar chuliganów. Odurzona zaduchem, ciemnością i straszliwym obrazem zniszczenia pcham się poprzez ludzi ku drzwiom, tłumacząc się odejściem pociągu. Idą za mną. Po drodze słucham jeszcze o zrujnowanym kupcu Schmayerze, zniszczonym młynie, wybitych szybach w Gimnazjum Żydowskim, trzydziestoletnim człowieku, który „ratując" szafę z bielizną w rzece nabawił się śmiertelnej anginy, i t. d. bez końca, bez końca...

Na kiosku przed dworcem widnieją świeżutkie mimo daty czerwcowej odezwy. Naprężone nerwy niezupełnie pojmują, co mają wspólnego te słowa mówiące o tym że „Częstochowa będąca siedzibą Jasnej Góry i duchową stolicą Polski winna zachować spokój i godność świadczące o narodowej kulturze", z tamtym obrazem najstraszliwszego zdziczenia, który nie chce zejść mi z powiek. „Próby samosądu utrudniają obiektywną ocenę wypadków i przyczyn" czytam jeszcze, gdy wtem gwizd lokomotywy przywraca mi świadomość istnienia nieubłaganego czasu. Wpadam do poczekalni już tylko po to, by ujrzeć mknący wagon. Do następnego połączenia znowu kilka godzin. Siadam i myślę, że w Częstochowie jest jeszcze wiele do obejrzenia. Ale wiem, że ja już się nie dam skusić. To co ujrzałam, tkwić będzie we mnie długo, długo.

MARIA DICKÓWNA.

Rośnie pokolenie „odwetu"...

Czego się uczą dzieci niemieckie

Nowe podręczniki, zalecane przez władze szkolne — Zadania arytmetyczne o rzucaniu bomb — używaniu gazów trujących i skutecznym ostrzeliwaniu miast

W Berlinie wydano przed kilku dniami nowy podręcznik szkolny, dla szkół średnich i powszechnych p. t. „Ataki lotnicze w cyfrach". W przedmowie kierownik działu nauk przy niemieckim związku obrony powietrznej dr Peress, gorąco poleca podręcznik uwadze wychowawców i nauczycieli.

„Wrażenia, doznawane przez dziecko, pozostawiają głęboki ślad na całe życie. Mają wpływ na charakter człowieka, na jego skłonności i stopień jego pożytku dla ojczyzny. — Dlatego należy im wpajać zasady i wiadomości, zawarte w danym podręczniku"

To też w Trzeciej Rzeszy na duszę dziecka zwraca się specjalną uwagę. Musztra, marsze, ćwiczenia wojskowe znajdują się na pierwszym planie, wymagają od dziecka wiele uwagi i natężenia i nie pozostawiają mu niemal zupełnie czasu na gry i zabawy. Czarowne bajki, w których figurują dobre wróżki, piękni królewicze i piękne królewny — wszystko to oddane zostało do archiwum, jako „osłabiające przysposobienie życiowe człowieka". Bajki z 1001 nocy zastąpione zostały książkami o wojennych wyczynach. Pięknych królewiczów wcielono do oddziałów szturmowych, a śpiącą królewnę budzą okrzyki wojenne.

„Ataki lotnicze w cyfrach" to właściwie podręcznik z zadaniami. Ale z zadaniami specjalnego rodzaju, w których głównym tematem jest śmierć, niszczenie, wojna. Na początku zawarte są dane ogólne — opis różnych rodzajów samolotów wojennych, wybuchających i zapalających pocisków ze szczegółowym wyliczeniem, jakie szkody i straty wywołują takie pociski. Jednym słowem — podręcznik dla przyszłych inżynierów wojskowych i lotników, gorąco polecany dla niższych klas szkół średnich i szkół powszechnych. A później idą zadania. Ogółem — 57.

Każdemu zadaniu poświęcono specjalny wykład. Naprz., na kilku stronach opowiada się o bojowej działalności floty powietrznej niemieckiej w czasie ostatniej wojny. Załączono specjalną tablicę wykresów, zawierającą dane o ilości ataków powietrznych na Londyn, Paryż i inne miasta nieprzyjacielskie, liczbie biorących w nich udział samolotów, zrzuconych bomb, ofiar ludzkich, zburzonych gmachów. — A potem bezpośrednio kilka zadań:

1. Ilu zabitych i rannych wypadło na każdą eskadrę powietrzną w każdym roku wojny światowej?

2. Ilu zabitych i rannych wypadło na każde 100 pocisków, zrzuconych z samolotów?

3. Ile ton materiałów wybuchowych trzebaby użyć dla zniszczenia paryskiego fortu Vincennes, który zajmuje obszar 2,8 klm kw., jeśli wziąć pod uwagę, że dla zburzenia jednego hektara zabudowanego terenu potrzeba 838 kg. materiałów wybuchowych?

Niektóre zadania noszą hipotetyczny charakter. Naprzykład:

Przypuśćmy, że aby zatopić nieprzyjacielski pancernik pojemności 35.000 ton, należy zrzucić z samolotu 320 kg. materiałów wybuchowych. Jaką eskadrę należy wysłać, aby zniszczyć flotę morską o łącznej pojemności 122.500 ton, jeśli każdy samolot bombardujący może udźwignąć 136,5 kg bomb?

Są to oczywiście bardzo proste i nieskomplikowane zadania, które rozwiąże z łatwością uczeń najmłodszej klasy.

Daleko trudniejsze są zadania w drugiej części podręcznika. Wymagają one już poważnej wiedzy przygotowawczej z mechaniki i matematyki. Znów na początku szereg wykładów o tym, jakimi własnościami bojowymi odznacza się samolot każdego typu, jaką szybkość rozwija i t. d. A później następują zadania:

1. Bombardowiec typu „Aa" otrzymał zadanie pokryć bombami teren 95 metrów długości i 68 metrów szerokości. Z jakiej wysokości i jaką ilość bomb po 50 kg. każda powinien on zrzucić?

2. Pocisk wybuchowy, wagi 32 kg. przy padaniu rozrywa się na 1350 części. 40 proc. jego wagi przypada na materiał wybuchowy, którym jest on naładowany. Odłamki działają w promieniu 124 metrów kwadratowych. Ile części pocisku przypada na każdy metr kwadratowy i ile te części ważą?

3. Pocisk wagi 50 kg. naładowany jest 18 kg. materiału wybuchowego. Jaki powinien być „ładunek" pocisku wagi 100, 200, 500, 1000 kg. przy ściankach grubości 0,75 — 1,2 — 3,8 — 8,4 ctm.?

Szereg zadań odnosi się do bombardowania miast, przy czym wymienia się Paryż, Londyn i t. d. Naprzykład:

— Dla zniszczenia jednego kilometra kwadratowego zabudowanej przestrzeni potrzeba 195 ton środków wybuchowych. Ile ton potrzeba dla zniszczenia centralnej dzielnicy Paryża, o obszarze 4,75 klm. kw. jeżeli waga środków wybuchowych wynosi 47 proc. wagi pocisków? Ile bombardowców trzebaby użyć dla zniszczenia obozu na obszarze 180 klm. kw., biorąc pod uwagę, że każdy bombardowiec może wziąć po 460 kg. środków wybuchowych?

Ostatni rozdział podręcznika poświęcony jest wojnie chemicznej. Zadania poprzedza zwięzły wykład o własnościach chemicznych i niszczących gazów: fosgenu, melinitu, ekrazytu, adamitu... Załączona jest tablica ze wskazaniem nie tylko ich składu chemicznego, ale także zniszczenia, jakie wywołują one w ludzkim organiźmie. A później zadania tego rodzaju (dla klas wyższych szkół średnich):

1. Aby zatruć 1 metr sześcienny powietrza potrzeba 0,012 miligrama gazu musztardowego. Ile potrzeba gazu, aby „uniemożliwić oddychanie" w zamkniętych okopach, długości 24,75, szerokości 3,60 i wysokości 2,3 metra?

2. Żołnierz został zatruty fosgenem. Jego płuca przed zatruciem ważyły 540 gramów, po otruciu — 1650 gramów. Ile fosgenu dostało się do jego płuc?

Podręcznik ma być używany z początkiem nowego roku szkolnego.

Sensacyjna książka o królowej Sabie

Autorem jest książę abisyński

W kołach literackich Paryża wywołało duże poruszenie ukazanie się książki, która bezsprzecznie należy do najbardziej zajmujących dzieł w ostatnim czasie. Autorem jest książę abisyński Jakub, żyjący na dworze włoskim. Na podstawie dotychczas nie zbadanych i Europejczykom niedostępnych dokumentów napisał on wespół z arystokratą francuskim Gabrielem d'Aubarede powieść p. t. „Królowa Saba".

W kołach literackich Paryża rozeszła się szybko wiadomość, że w najbliższych tygodniach ukaże się niezwykła książka p. t. „Makeda — królewska dziewica". Wiadome jest, że autorem jest nie kto inny, jak książę abisyński Jakub, potomek królowej, wokół której snuje się piękna legenda. Powieściopisarz francuski Gabriel d'Aubarede, który zajął się opracowaniem literackim, jest rozchwytywany w salonach francuskich, gdzie opowiada o swym królewskim „wspólniku".

„Książę Jakub" — słyszymy — „który przed wojną abisyńską był jednym z najpoważniejszych doradców negusa, pochodzi w prostej linii od cesarza Menelika, syna Salomona i królowej Saby. W British Museum znajduje się tablica genealogiczna królewskiego domu abisyńskiego, gdzie każdy może się o tym przekonać.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ucieszyłem się bardzo, gdy przed rokiem książę Jakub w czasie swego pobytu w Paryżu, zwrócił się do mnie z propozycją, abym współpracował nad dziełem, którego podstawę miały stanowić odkrycie przez niego dokumenty. Książka „Królowa Saba" napisana przez jej potomka, to przecież dla powieściopisarza niecodzienna rzecz.

W niedługi czas potem zjawił się u mnie książę, przynosząc z sobą olbrzymi foliał. Nie wiedziałem co z tym począć, gdyż tekst był w języku amharyckim. Był to pra-tekst historii królowej Saby w abisyńskim piśmie obrazkowym, pochodzącym sprzed tysięcy lat Ponieważ książę mówi biegle po francusku, przystąpiliśmy natychmiast do pracy. Książę tłumaczył tekst, a ja zająłem się jego przeróbką.

Książę Jakub miał duże trudności, zanim zdobył w swej ojczyźnie ten historyczny dokument. Początkowo nie wiedziałem, czy jest to legenda, historia, czy też romantyczne opowiadanie. Okazało się jednak zaraz, że chodzi tutaj o prawdziwą historię, okraszoną fantazją minionych wieków. W starych foliałach znajdujemy „savoir vivre" ówczesnych czasów. Ze wstydem dochodzimy do przekonania, jak epoka nasza, epoka radia, elektryczności i samolotu, uboga jest w radość życia.

Foliały były przechowywane w świątyni świętego miasta Aksum. Udało się je wydostać księciu Jakubowi, gdyż przyrzekł, że ogłosi historię królowej Saby również w języku abisyńskim. Jest to księga królowej „Makedy", jak brzmi nazwisko królowej Saby. Okazuje się, że fałszywa tradycja nadała jej imię „Balkis", jak to wykazuje monumentalne dzieło przeszłości. Dzisiaj wiemy, że była ona pobożną monoteistką i nigdy nie uprawiała kultu słońca. Jej imię „Makeda" oznacza tyle, co „perła", albo też „zawsze czysta".

Najbardziej zajmującą część książki są listy miłosne między Makedą i królem Salomonem, utrzymane w formie łamigłówek obrazkowych. Księciu Jakubowi udało się odkryć tablice, kamienne, na których znajdują się też „listy". — W ten sposób zyskujemy nietylko rzut oka na życie królowej Saby, ale poznajemy też wiele szczegółów charakterystycznych dla ówczesnej epoki".

Duńska uczciwość

Najuczciwszym krajem w Europie jest bezwątpienia Dania. Cnota rzetelności jest w nim tak wysoko postawiona, iż śmiało rzec można o mieszkańcach Danii, że jedynym regulatorem życia jej mieszkańców nie jest prawo, ani policjant, lecz sumienie.

Ostatnio na łamach „Daily Mail" jeden z turystów, który świeżo powrócił z podróży do państw bałtyckich, zamieszcza następującą anegdotę:

W ubiegłym roku pewien londyńczyk udał się do Kopenhagi. Powracając z uroczego miasta na pokład statku żeglugowego zgubił jeden banknot duński. Przypomniał sobie, że zguba ta miała miejsce w pobliżu kiosku, gdzie nabywał różne drobiazgi. Na powrót było już jednak za późno, gdyż za chwilę statek odpływał w dalszy rejs.

Po roku, zakochany w pięknej stolicy duńskiej, turysta znów wylądował w porcie kopenhaskim. Pierwsze swoje kroki skierował przed kiosk z pamiątkami i pocztówkami. Zdziwił się niepomiernie, kiedy zdala zauważył szeleszczący na wietrze banknot. Na banknocie leżał drobny bilon. Po przeliczeniu okazało się, że przybyło do pieniądza 3½% jego wartości. Były to odsetki zapłacone przez uczciwość duńską.

Lista delegatów na sesję A. Ż. w Zurychu

Warszawa, 16. 7. (A) Wczoraj odbyło się posiedzenie polskiej sekcji Agencji Żydowskiej. Po referacie dra Hindesa odbył się wybór delegatów na tegoroczną sesję Agencji Żydowskiej w Zurychu. Wybrani zostali prof. Schorr, dr rabin Rosenmann z Białegostoku, dr Weinziher z Będzina, Szalom Asz, i Jakób Leszczyński. Jako zastępcy wybrani zostali Adelberg, Abram Gepner, Wyszjański z Łodzi, Firstenberg z Będzina i Rafał Szereszewski z Warszawy.

Niedzielna demonstracja rewizjonistów

Warszawa, 16. 7. (A) Jak już donieśliśmy, organizują rewizjoniści w przyszłą niedzielę olbrzymie demonstracje w Warszawie z czarnymi chorągwiami, przeciwko raportowi Komisji Królewskiej. Na pl. Muranowskim w dzielnicy nalewkowskiej odbędzie się zbiórka 2.000 młodzieży z Warszawy i okolicy z chorągwiami i w mundurach. Transparenty niesione będą w języku polskim, hebrajskim i żydowskim.

Fuzja trzech związków rzemieślniczych

Warszawa 16. 7. (A) Po długich pertraktacjach nastąpiło w Warszawie połączenie wszystkich trzech żydowskich związków rzemieślniczych.

Deportacja „nielegalnych“ z Palestyny do Polski

Warszawa, 16. 7. (A) W przyszłym tygodniu zostanie wysłanych z Palestyny do Polski 11 nielegalnych imigrantów. Deportowani odstawieni zostaną do granicy polskiej pod eskortą policji. W Polsce będą oni sądzeni za wyjazd zagranicę bez paszportów. Wśród tych 11 deportowanych znajdują się trzy kobiety.

* * *

Warszawa, 16. 7. (A) W tym tygodniu wyjechały z Warszawy trzy partie imigrantów żydowskich: 150 osób do Nowego Jorku, 170 zaś do Południowej Ameryki.

Kradzież rodałów

Warszawa, 16. 7. (A) Donoszą z Falenicy pod Warszawą, iż z tamtejszego Bet-Hamidraszu z mieszkania zmarłego rabina falenickiego wykradziono w ciągu ostatniej nocy ośm rodałów. Podejrzewana o kradzież jest jedna z grup, które walczą w sprawie mianowania swojego kandydata na nowego rabina. W związku z kradzieżą rodałów rabini warszawscy rzucili „hajrem“ na złodziei, o ile natychmiast nie zwrócą rodałów.

Echa rewizji u publicystów lewicowych

Warszawa, 16. 7. (A) Cała prasa demokratyczna zajmuje się dzisiaj sprawą rewizji wśród szeregu literatów i dziennikarzy lewicowych, pracujących swego czasu w „Dzienniku Popularnym“. Okazuje się, iż rewizje były przeprowadzone u wszystkich współpracowników tego pisma za wyjątkiem b. posłów Barlickiego i Dubois. Jak wiadomo, nic aresztowano jednak nikogo.

* * *

Warszawa, 16. 7. (A) W lokalu związku zawodowego pracowników szewskich odbyło się ub. nocy zebranie, podczas którego wkroczyła policja i aresztowała przeszło 150 osób.

Korzystali z otwartych okien

Na gorącym uczynku kradzieży zatrzymano Józefa Cieślaka i Franciszka Tierde, którzy przez otwarte okno weszli o godzinie 4 nad ranem do mieszkania Augustyna Litwina przy ul. Friedleina l. 30.

Aresztowani mają na sumieniu również inne kradzieże.

Spadek liczby procesów o obrazę narodu polskiego

Warszawa, 16. 7. (A) Statystyka wykazuje, iż ostatnio ogromnie zmniejszyła się liczba procesów o obrazę narodu polskiego. Jest to wynikiem zarządzenia, aby przy każdej wniesionej skardze przeprowadzone zostały dokładne dochodzenia śledcze, gdyż w większości wypadków dochodzenia te były zupełnie kłamliwe i powodowane osobistą zemstą.

Fatalny przypadek

Warszawa, 16. 7. (A) W Śródborowie przechodzący policjant zauważył jakiegoś Żyda, który rzucił pustą butelkę w kierunku sosny, na której wisiał wizerunek Matki Boskiej. Butelka trafiła w drzewo pod obrazem. Policjant natychmiast Żyda tego wylegitymował. Jest to niejaki Jankiel Gaik. Zatrzymany Gaik tłumaczył się, że nie widział absolutnie żadnego obrazu i rzucił butelkę w dowolnym kierunku, bez żadnej złej myśli. Gaik został aresztowany i oddany do dyspozycji prokuratury.

Wielkie transporty wojsk japońskich do Chin

Tokio, 16. 7. (R) Reuter dowiaduje się ze źródeł oficjalnych, że wobec powagi sytuacji w Chinach, japońskie ministerstwo wojny postanowiło skierować tam wielkie transporty wojsk.

Księżniczka niemiecka padła ofiarą oszusta

Berlin 16. 7. (R) Przed sądem krajowym w Berlinie stanął 60-letni Schmidt - Weferlingen, oskarżony o wyłudzenie 630 tys. marek. Oskarżony od 10-ciu lat nie pracował, a mimo to prowadził życie zbytkowne. Jak się niedawno okazało, Weferlingen, pochodzący z rodziny szlacheckiej, wyzyskiwał swoje stosunki i zaufanie, jakim się cieszył wśród dawnych znajomych i pod pozorem zakładania rozmaitych przedsiębiorstw i towarzystw, pobierał wielkie sumy pieniędzy. M. in. ofiarą Werfelingena padła jedna z księżniczek niemieckich. Otrzymawszy od państwa znaczną rentę po zmarłym mężu, księżniczka ulokowała wszystkie swoje pieniądze w rzekomych przedsiębiorstwach oszusta.

Sąd skazał Werfelingena na dwa lata i 9 miesięcy więzienia i na utratę czci na przeciąg trzech lat.

Katastrofy

Rzym 16. 7. (R) W czasie lotu nocnego spadł na ziemię w pobliżu hippodromu Capannelle, trójmotorowiec wojskowy. Załoga, złożona z 5 osób, poniosła śmierć.

Sullivan, 16. 7.)C) Według ostatnich wiadomości, w katastrofie w kopalni węgla zginęło 20 górników, 3 trupy już wydobyto. W czasie wybuchu w podziemiach znajdowało się 203 górników. Wszyscy oni z wyjątkiem 20 zostali uratowani, niektórzy jednak są ranni.

Postępy wojsk rządowych

Madryt 16. 7. Równocześnie z walkami do okoła Villanueva del Perdillo wojska rządowe wykonały kilka manewrów oskrzydlających i zbliżyły się do miejscowości Villa Mantilla. Źródła rządowe zapewniają, iż powstańcy rozpoczęli ewakuację tej miejscowości. Donoszą również, że wojska rządowe zagrażają bezpośrednio miastu Villa Viciosa de Odon.

Madryt 16. 7. (R) Ubiegłej nocy powstańcy bombardowali gwałtownie aż do godz. 3 rano pozycje rządowe dookoła Villa Franca de Castillo. Prochownia w tej miejscowości wyleciała w powietrze. Na froncie aragońskim wojska rządowe ustąpiły tylko pozycje, zdobyte w dniach 5 i 6 lipca. Nieprzyjacielowi udało się przerwać oblężenie Alba rracin.

W czasie bitwy powietrznej nad Madrytem rządowe samoloty myśliwskie strąciły 6 samolotów powstańczych typu „Heinkel“. Jeden samolot rządowy został zestrzelony, lecz lotnik uratował się przy pomocy spadochronu.

72 stopni ciepła!

Moskwa, 16. 7. (R) Z Erywania donoszą o wielkich panujących tam upałach. Temperatura w słońcu dochodzi do 72 st.

—<>—

Cherbourg 16. 7. (A) W podróży poślubnej wylądowali tu syn prezydenta Roosevelta Franklin z małżonką.

-- ONA ZYJE!...

twierdzi z uporem mąż Amelii Earhart - choć gasną wszelkie szanse jej odnalezienia

Według ostatnio otrzymanych wiadomości, samoloty, które wystartowały z okrętu-lotniska (awiomatki) „Lexington“ powróciły na okręt bez wiadomości o zaginionej tragicznie lotniczce Amelii Earhart.

Szanse odnalezienia jej są już zupełnie znikome. Należy też oczekiwać przerwania w najbliższych dniach podjętych na wielką skalę poszukiwań, co równoznaczne byłoby z wciągnięciem nazwiska Amelii Earhart na listę bohaterów przestworzy, poległych w zmaganiu się z bezkresami oceanów.

A tymczasem dwa złączone bólem serca najbliższych ludzi — matki i męża, wciąż jeszcze biją nadzieją.

— To niemożliwe, ona musi żyć, niemożliwe — powtarza zastygła w bólu matka Amelii, 67-letnia staruszka. Długo ukrywano przed starą p. Earhart wiadomość o zaginięciu córki. Jednak zbyt wielkie poruszenie wywołała tragiczna wiadomość w całym świecie, by nie doszła do uszu matki. Gazety, radio, twarze spotykanych i odwiedzających ludzi. Zbolała matka siedzi jak urzeczona nad wielką mapą trasy, jakby oczyma duszy bada każdy cal drogi.

Ośrodkiem niesłabnącej energii w podtrzymywaniu [illegible] matki i w kierownictwie akcji ratowniczej jest mąż Amelii, George Putnam, znany wydawca amerykański. Nie zdołały osłabić jego energii trudy nieprzespanych nocy, nie paraliżuje nadziei dotychczasowe niepowodzenie. Z jego willi w Hollywoodzie płyną bez przerwy komunikaty i telegramy.

— To nic, że od 2 lipca nie ma żadnej wiadomości — mówi zmęczonym, matowym głosem — bywały przecież wypadki, że lotnicy dłużej nie dawali znać o sobie, a jednak odnajdywali się. Amelia nie raz była w groźniejszych niebezpieczeństwach, a jednak zawsze z nich wychodziła. Wierzę, nie mogę nie wierzyć w jej zdolność panowania nad maszyną.

Na jakimkolwiek skrawku ziemi wylądowała, może przetrwać tygodnie — była zaopatrzona w duży zapas pożywienia i wody. Nigdy nie odradzałem jej lotów, bo znałem jej przytomność i opanowanie maszyny. Czyż miałbym odpokutować tę wiarę w nią?

W głosie nieszczęśliwego człowieka coś się załamuje, jego skamieniała twarz kurczy się bólem. Opanowuje się jednak. Patrzy z wytężeniem w przestrzeń, jakby jej chciał wyrwać tajemnicę.

Niewypowiedziana jest męka, długich jak wieczność minut, nieubłaganie oddalających nadzie[illegible]

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Za obietnicę małżeństwa -- 14 miesięcy więzienia

Mikołaj Tyrała, robotnik z Kaszowa, był od dłuższego czasu żonaty. Nie przeszkadzało mu jednak w tym, że zawarł znajomość z niejaką Anną Nieradą, której przedstawił się jako kawaler i przyrzekł małżeństwo. Pod tym pozorem wyłudził od niej 1.800 zł oraz zegarek.

Dziś zasiadł Tyrała na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim, gdzie został zasądzony na 14 miesięcy więzienia.

Oskarżony nie przyszedł na rozprawę

Na wokandzie sądowej znalazła się dziś sprawa Mojżesza Kleinwachsa, zastępcy firmy radiowej D. Kongrecki w Częstochowie. Kleinwachs jest oskarżony o to, że przywłaszczył sobie na szkodę firmy Kongrecki 5.000 zł.

Oskarżony nie jawił się jednak na rozprawę, wobec czego proces nie doszedł do skutku.

Znowu zaginięcie 16-letniego chłopca

Z domu przy ul. Krowoderskiej l. 59 wydalił się wczoraj rano 16-letni Tadeusz Urbaniec i dotychczas nie powrócił. Urbaniec cierpi na epilepsję.

Zasłabł na ulicy

Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Zwierzyniecką, gdzie zasłabł Józef Urbaniec, robotnik z Kaszowa. Po udzieleniu pierwszej pomocy Urbaniec odszedł do domu.

Co się działo na podwórzu

Na podwórzu domu przy ul. Wrocławskiej l. 93 wybuchła sprzeczka między Stefanem Rejtarem a Ludwikiem Płacińskim. W czasie bójki Rajtar uderzył przeciwnika twardym narzędziem w policzek, tak, że ten upadł na ziemię i potłukł się dotkliwie.

Stawiali opór policji

W aresztach znaleźli się 20-letni Majer Rabinowski i 26-letni Benjamin Lipper, zamieszkały przy ul. Podbrzezie l. 4. W czasie doprowadzenia do Komisariatu P. P. stawiali oni czynny opór, wobec czego zostali aresztowani.

Miły sen obok łabędzi

Przy sadzawce z łabędziami na plantach zdrzemnął się Leon Nagieć. Przebudzenie było przykre, gdyż stwierdził brak portfelu oraz 6 złotych.

Wielka kradzież mieszkaniowa

Z mieszkania p. Izraela Prizanta przy ul. św. Kingi l. 5 skradziono zastawę srebrną i biżuterię wartości 4.500 zł. Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano trzy osoby, a to Juliana Gugułę, Karola Laskowskiego i Tadeusza Gugułę.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Temida na prowincji".
Sobota: „Jaskółka z wieży Mariackiej".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Mściwy jeździec" (Buck Jones, Luanna Walters) i „Bohater dnia" (Maurice Chevalier).
APOLLO: „Wyspa w płomieniach" (Vivian Leigh, Laurence Olivier).
ATLANTIC: „Serca ze stali" (James Gagney i „30 karatów szczęścia" (Dymsza).
BAGATELA: „Wyprawa na Mongo" (Buster Crabbe) „Walka o mężczyznę" (Janet Gaynor, Charles Farrel)
PROMIEŃ: „Pokusa" i „Nowy Jork — San Francisco"
STELLA: „Wierna rzeka" (Stępowski)
SZTUKA: „Hollywood" (Gary Cooper, Betty Compson, Marsha Hunt, John Halliday).
UCIECHA: „Małżeństwo z pozorn" (Bette Davies i George Brentem) „W. Z. 6. nie wylądował" (Bet Obrien)
WANDA: „Głos Serca" (Janet Gaynor, Robert Taylor)

Sensacyjny proces listonosza krakowskiego

oskarżonego o kradzież listów amerykańskich

Niezwykle ciekawa sprawa znalazła się dziś na wokandzie sądowej w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Wawrzyniec Ziętara, 48-letni pocztylion Urzędu Pocztowego I w Krakowie, oskarżony o przywłaszczenie listów amerykańskich. Sprawa ujawniona została w oryginalny sposób.

Pewnego dnia zjawił się Ziętara w domu przy ul. Dietla, który leżał na terenie jego rejonu. W chwili gdy Ziętara znalazł się w klatce schodowej, na wyższym piętrze przechodziła służąca Wiktoria Płoskonka, która przypadkowo rzuciła okiem na listonosza.

W tym momencie zauważyła, że Ziętara wyciągnął z torby pocztowej jakiś list, otworzył go, przeczytał, po czym zmiąwszy w rękach rzucił na podłogę i poszedł dalej.

Zaintrygowana tym kobieta przeczekała chwilę. Następnie zeszła i podniosła porzucony przez Ziętarę list, który był adresowany do XX. Jezuitów, w Krakowie ul. Kopernika l. 26 i pochodził z Ameryki.

Służącej wydawała się sprawa podejrzana, wobec czego zakomunikowała o całym zajściu swemu pracodawcy adw. dr. Żarkowerowi, który polecił jej, aby list odniosła na pocztę.

Władze pocztowe wdrożyły dochodzenie, w wyniku których znaleziono u Ziętary list amerykański, adresowany do księdza Tenerowicza. List wykazywał ślady odklejenia.

Dalej okazało się, że Ziętara podjął i zatrzymał dwa listy amerykańskie, nie należące do jego rewiru, a adresowane do Szymona Hupperta, ul. Podgórska 11 i Nachmana Bergmana, ul. Wawrzyńca 32.

Okazało się również, że Ziętara nie doręczył listu przeznaczonego dla Józefa Löwiego, przy ul. Bożego Ciała l. 14.

W tym stanie rzeczy wdrożono przeciw Ziętarze śledztwo sądowe. W toku przesłuchiwania Ziętara przyznał się do winy, później cofnął jednak przyznanie.

Dziś toczy się rozprawa przed trybunałem, któremu przewodniczy s. o. dr Wsołek. Oskarża prok. dr Gajewski. Broni adw. dr Horowitz.

Adwokat na ławie oskarżonych

pod zarzutem zniesławienia sędziego

Na wokandzie krakowskiego sądu karnego znajdzie się proces przeciw adw. dr Julianowi Harbuttowi z Krzeszowic, który stoi pod zarzutem występku z art. 143.

Mianowicie, zarzucił sędziemu drowi Joleńskiemu czyny karane w drodze sądowej i dyscyplinarnej oraz jest oskarżony o zniesławienie.

Oskarżony adw. Harbutt wniósł o powołanie na rozprawę w charakterze świadków m. in. ministra Sprawiedliwości Grabowskiego, prezesa sądu apelacyjnego Sawickiego, b. prezesa Parylewicza i in. Większość tych wniosków na niejawnym posiedzeniu została załatwiona odmownie.

Natomiast sąd postanowił przesłuchać w charakterze świadka prezesa sądu okręgowego w Krakowie dr Scheuringa i in.

Sędzia Joleński wnosi o powództwo cywilne w wysokości 15.000 zł. W sferach sądowych i palestry proces ten ze zrozumiałych względów budzi zainteresowanie.

72-letnia Krakowianka

ofiarą napadu rabunkowego w Rabce

Dziś rano nadeszła do Krakowa wiadomość o napadzie rabunkowym, którego ofiarą padła w Rabce 72-letnia p. Lichtigowa z Krakowa.

W Rabce na ul. Nowy Świat na oczach licznych przechodniów, dokonany został zuchwały napad rabunkowy na 72-letnią Lichtigową z Krakowa, zam. ostatnio w pensjonacie „Tarnowianka".

Dwóch opryszków podeszło z tyłu do staruszki. Jeden z nich powalił ją na ziemię uderzeniem pięści w głowę a drugi wyrwał z rąk napadniętej torebkę zawierającą 620 zł i drogocenną biżuterię.

Zaalarmowana policja wdrożyła pościg za bandytą, uwieńczony ujęciem jednego z nich. Towarzysz zatrzymanego wraz z łupem zdołał zbiec.

Groźny pożar w browarze ks. Habsburga

Dziś rano nadeszła do Krakowa wiadomość o groźnym pożarze, jaki wybuchł w Żywcu w browarze ks. Habsburga.

Ogień powstał o godz. 11.45 w nocy i rozszerzał się szybko. Po dłuższej akcji ratunkowej w której brały udział okoliczne straże pożarne, zdołano ogień zlokalizować.

Spłonął dach nad magazynem oraz narzędzia techniczne. Szkoda wynosi około 30.000 zł.

Pijacy -- precz z policji!

Surowy rozkaz Komendanta głównego

Komendant główny P. P. gen. Kordian - Zamorski, w rozkazie jawnym zarządził:

„Policjant wysłany na służbę, znaleziony przez przełożonego komendanta w karczmie w zamroczeniu alkoholowym, zabił w sposób zdradziecki, strzelając z tyłu do swego przełożonego.

Fakt ten okrywa hańbą policję polską i zniewala mnie nie tylko do dalszej walki z alkoholizmem w policji, ale zmusza mnie do zaostrzenia tej walki.

Wszystkie wydane przeze mnie w tej mierze rozkazy, mają być stosowane w sposób najbardziej bezwzględny.

Żadne względy litości w stosunku do pijaków nie mogą mieć miejsca.

Tylko najbardziej bezwzględne usunięcie pijaków i utracjuszów z szeregów policji polskiej może zmyć z jej munduru hańbę Milanówka.

Pp. komendanci wojewódzcy osobiście odpowiadają za najbardziej staranne i rygorystyczne stosowanie moich rozkazów, zwalczających pijaństwo.

Rozkaz niniejszy polecam podać do wiadomości wszystkim bez wyjątku policjantom, którzy stwierdzić mają podpisem, że rozkaz ten jest im znany".

Wiadomości sportowe

Anglia nie bierze udziału w piłkarskich mistrzostwach świata

Nadzieje na udział Anglii w turnieju piłki nożnej o mistrzostwo świata ostatecznie upadły.

Angielski Zw. Piłki Nożnej powiadomił zarząd F.I.F.A. w imieniu związków Szkocji, Walii, Irlandii oraz w imieniu własnym, że w III turnieju piłkarskim o mistrzostwo świata Wielka Brytania reprezentowana nie będzie.

Olimpijki startują w Gdyni

W Gdyni odbyły się zawody l. atletyczne przy udziale dwóch olimpijek — Walasiewiczówny i Wajsówny oraz szeregu innych zawodniczek.

W biegu na 100 m zwyciężyła Walasiewiczówna w czasie 11,8 sek przed Książkiewiczówną — 12,2 sek i Batiukówna — 13,1 sek. Obie wymienione zawodniczki otrzymały od Walasiewiczówny po 6 mtr. wyrównania, pozostałe biegaczki — po 10 mtr.

W skoku wdal zwyciężyła Walasiewiczówna — 567 cm. Najlepsza polska zawodniczka uzyskała w tej konkurencji lepszy wynik — 595 cmt, skok ten był jednak przekroczony. Drugie miejsce w tej konkurencji miała Książkiewiczówna — 482 cmt, 3) Batiukówna — 409 cmt.

W skoku wzwyż Walasiewiczówna, Wajsówna i Książkiewiczówna przeskoczyły tę samą wysokość — 140 cmt.

W rzucie dyskiem Wajsówna uzyskała wynik 41,77 mtr.

Ran w Warszawie

Jak już donosiliśmy, we czwartek przybył do Warszawy, zawodowy bokser polski po kilku latach pobytu w Ameryce, Edward Ran.

Ran przybył do kraju z zamiarem poświęcenia się trenerstwu bokserskiemu, nie zaniedbuje przy tym i samych walk, w których nadal zamierza brać udział. Ran pragnie pozostać w Polsce na stałe, co jednak uzależnione będzie od warunków pracy.

Pierwszym klubem, który pertraktował z Ranem jeszcze w czasie jego pobytu w Ameryce, jest KS Granat ze Skarżyska.

Ran otrzymał już szereg propozycji na stoczenie walk lub objęcie treningów z Francji (Paryż), z Londynu, Dublina oraz z Włoch.

W razie pozostania w Polsce Ran założyłby pierwszą szkołę sportową ze specjalnym uwzględnieniem boksu, na wzór nieznanych u nas sportowych szkół amerykańskich.

Warto przypomnieć, że po raz ostatni bawił Ran w Polsce przed 5 laty. Ogółem przebył w Ameryce 7 lat, gdzie stoczył przeszło 100 walk z najlepszymi pięściarzami wagi lekkiej, ½średniej i średniej. Walczył z pięcioma mistrzami świata: Canzonerim, Steele, Bat Batalino, Kid Kaplan i Tedy Jaroszem. Przeszło połowę stoczonych przez siebie walk wygrał nokautem. Sam znokautowany był tylko raz jeden — przez Billy Petrolle'a. Kilkakrotnie przegrał przez techniczny nokaut z powodu odnawiającej się kontuzji oka.

Ran do dziś jest groźnym przeciwnikiem czołowych pięściarzy świata w swojej wadze.

Tarłowski chce wygrać z Palmierim

Polski Związek Lawn Tenisowy pracuje pełną parą nad przygotowaniami do meczu z Włochami. Trybuna ziemna jest już na wykończeniu i pomieścić będzie mogła 5 i pół tysiąca widzów. Mecze rozpoczynać się będą każdego dnia (piątek, sobotę i niedzielę) o godz. 15.30.

Kapitan związkowy p. Olchowicz otrzymał list od Tarłowskiego, wyjaśniający przyczynę porażki w Czerniowcach. Tarłowski pisze, że starł sobie nogę na bardzo twardym placu i nie mógł zupełnie biegać. Teraz odpoczywa i w poniedziałek zjawi się w Warszawie.

Muszę przecież wygrać drugi raz z Palmierim — pisze Tarłowski w swym liście.

W poniedziałek przyjedzie też Hebda i Bratek. Treningami kierować będzie osobiście kapitan sportowy.

Na razie odbywają się w Warszawie codziennie gry między Tłoczyńskim Wittmanem i Spychałą. Włosi nie nadesłali jeszcze swego składu, ale można się spodziewać, że będzie on taki sam, jak w meczu pucharowym z Czechami. W singlu więc grają Nr. 1 Palmieri, Nr. 2 Stefani, Nr. 3 Romanoni, Nr. 4 Canepele. Deble Nr. 1 Taroni, Quintavalla, Nr. 2 Stefani, Canepele.

O puchar Europy środkowej w piłkarstwie

W rewanżowym spotkaniu o puchar Europy środkowej w piłce nożnej budapeszteński Ferenovaros pokonał Viennę 2:1 (2:0).

W niedzielę w meczu półfinałowym o puchar Ferencvaros walczyć będzie w Wiedniu z miejscową Austrią.

PIŁKARZE ESTONII POKONALI RUMUNIĘ.

W Tallinie rozegrany został we środę międzypaństwowy mecz piłki nożnej Rumunia-Estonia. Mecz zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem drużyny Estonii w stosunku 2:1 (1:0).

Zawodom przyglądało się 6000 widzów.

Piłkarze egipscy w Polsce

W dniu 10 sierpnia br. walczyć będzie w Warszawie drużyna Trams Sp. Club z Aleksandrii przeciwko reprezentacji stolicy.

W dniach 5 i 7 sierpnia ta sama drużyna egipska rozegra dwa spotkania w Łodzi.

Drużyna Tr. S. C. wzmocniona będzie prawdopodobnie graczami z innych klubów Aleksandrii i wówczas walczyłaby jako reprezentacja tego miasta.

DOSKONAŁE WYNIKI LEKKOATLETÓW U.S.A.

Lekkoatleci amerykańscy w dniach ostatnich uzyskali znowu szereg doskonałych wyników, które notujemy: 1 mila — 1) Cinningham 4:11,4 min, przed swoim starym rywalem San Romani. 100y — Ben Johnson 9,8 sek, 220y — Weierhauser 21,4 sek, 440y — Malett 47.9 sek przed płd. afrykańczykiem Denis Shere, 120y płotki — Forest 14,6 sek przed nowym mistrzem St. Zj. — Tolmich, który wygrał 220y z plotkami w czasie 23,4 sek.

* * *

Reprezentacja l. atletyczna uniwersytetów angielskich Oxford i Cambridge rozegrała w Stanach Zjednoczonych mecz przeciwko reprezentacji 2 uniwersytetów amerykańskich, Havard i Yale.

Zwyciężyli lekkoatleci angielscy, zajmując pierwsze miejsca w 7 konkurencjach. Mecz składał się z 12 konkurencji. Ciekawsze wyniki notujemy:

Pennington (A) wygrał 110y — 10,1 sek i 220y — 21,3 sek.

Brown (A) zwyciężył w 440y — 47,7 sek i na 880y — 1:54,3 min.

JAK PŁYWAJĄ W JAPONII

Na uniwersyteckich zawodach pływackich w Japonii padły nast. ciekawsze wyniki:

100 m dowolnym — Arai 59,4 sek,
200 m dow. — Arai 2:15,8 sek.
200 m dow. — Arai 2:15,8 min.
200 m klasycznym — Hamuro 2:45,8 min,
1500 m — Terrada 19:51,6 min.

ANEGDOTY

Dumny król-więzień

Po bitwie pod Pawią do niewoli hiszpańskiej dostał się król i władca Francji Franciszek I. Zarozumiali grandowie hiszpańscy postanowili pokazać wyższość swą nad królem francuskim i polecili, by oddawał im głębokie hołdy i ukłony. Nie mógł się jednak na to zgodzić dumny i pełen godności monarcha francuski. Spotykając w czasie swych swobodnych spacerów szlachtę i możnych udawał, że ich nie widzi. Oburzeni tym grandowie wynaleźli inną sztuczkę, aby zmusić króla do oddawania im honorów. Kazali mianowicie przebudować drzwi wiodące do pokoiku w taki sposób, że król przechodząc przez nie musiał się pochylić, zniżyć kark i przywyknąć do pokornych hołdów. Jednak i ta akcja przeciwkrólewska skończyła się bezskutecznie dla Hiszpanów. Franciszek I wychodził odtąd przez niskie drzwiczki, wychylając się najpierw grzbietem.

Daremny sygnał ogniowy

W parny wieczór lipcowy dwóch londyńczyków zwiedzało międzynarodową wystawę paryską. — Wraz z zamknięciem bram wystawowych opuścili teren nadsekwański, jako ostatni, dwaj londyńczycy. Kiedy wyszli, natrafili na deszcz, który zmusił ich do szukania taksówki. Jak na złość jednak, nie znaleźli żadnego dorożkarza. Nie mogąc pohamować swej złości, udali się do najbliższego sygnału alarmowego straży ogniowej. Na miejsce alarmu zjechała kolumna straży pożarnej, wobec której usprawiedliwiali się zawsze pogodni i flegmatyczni mieszkańcy Albionu, że wolą jednakże skromną taksówkę, niż 3 wozy zaopatrzone w węże i pompy. Odpowiedź ta rozbroiła komendanta straży, który postanowił nie dokonywać z niej użytku służbowego. Dowiedziała się o tym jednakże prasa paryska, która w kilka dni po tym pisała o swobodzie i liberaliźmie, jaki panuje na ulicach Paryża. Nie omieszkano oczywiście przy tej okazji zamieścić zdjęcia obu młodych i zawsze radzących sobie synów Londynu.

POZNAŃSKA UNIA WYCOFUJE SIĘ Z WALK WATERPOLOWYCH.

Poznańska Unia, która zakwalifikowała się do finałowych walk o wejście do ligi piłki wodnej, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zrezygnuje z dalszych walk, gdyż koszta przeprowadzenia tych spotkań są zbyt wysokie, zwłaszcza, że mecze te w poznańskim nie wywołują żadnego zainteresowania.

CZŁONKOWIE WOZLA ZŁOŻYLI MANDAT.

Jak się dowiadujemy, wobec niemożności prowadzenia prac WOZLA, zgodnie z wyznaczonymi poprzednio zamierzeniami, w wyniku zdekompletowania składu zarządu — członkowie WOZLA złożyli swoje mandaty.

Wobec powyższego w dniu 14 sierpnia br. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie delegatów WOZLA.

KISPESTI ZWYCIĘŻA Ł. K. S. 4:3.

W czwartek odbył się w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drużyną węgierską „Kispesti" a ligową drużyną Ł. K. S. Zwyciężyła drużyna węgierska w stosunku 4:3 (2:0).

Winę za przegraną Ł. K. S. ponosi atak, który nie umiał wyzyskać wielu murowanych sytuacji pod bramką przeciwnika. Nawet podyktowany na 3 minuty przed końcem meczu rzut karny nie został przez gospodarzy wyzyskany, mimo że dałoby im to okazję wyrównania.

Dla Ł. K. S. wszystkie bramki zdobył Lewandowski. Dla gości dwa punkty uzyskał Deri, a po jednym Szekelyi i Ujvary.

PRZED IGRZYSKAMI W TOKIO.

Komitet Organizacyjny XII olimpiady w Tokio komunikuje, że trzy wielkie tereny sportowe, przeznaczone na boje olimpijskie, zostały już ustalone. Chodzi tu przede wszystkim o regatowy tor wioślarski i o główny stadion. Tereny te wykończone będą ostatecznie w lipcu 1932 r. i w tym czasie wypróbowane zostaną przez japończyków w zawodach o mistrzostwo Japonii.

Olimpijskie regaty żeglarskie rozegrane będą na redzie przy Jokohamie, przytem niezbędne urządzenia przeprowadzi i koszta ich pokryje zarząd miasta Jokohamy.

Stadion hippiczny wybudowany będzie w Setaga, niedaleko Tokio.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.